

Szkło cmentarne

1 listopada 2015

Niektórzy z nas mają zwyczaj odwiedzania kumpli na cmentarzach. Idziemy na grób z trunkiem, którym się zmarły towarzysz za życia delektował i który go na ten cmentarz, i na tamten świat, wyprawił. Jeśli chlał dyktę, to niesiemy fiolet, jak mózgojeby, to flaszkę bełta. Trzeciej opcji raczej nie ma, nawet bimber jest już dla wyższych klas.

Wszystko zgodnie z etykietą, jest zaduma, wspomnienie i wylanie kilku symbolicznych kropel, na równie symboliczny kurhan. Nie są to imponujące pomniki, ot naprędce usypany przez służby miejskie kopczyk z tabliczką. A czasami bez. Rzadko, rodzina się szarpnie i fundnie jakieś lastriko, żeby wstydu przynajmniej po śmierci nie było.

Papieros puszczony w kółko oraz łezka żalu zamykają ceremonię i obiecując rychły powrót, opuszczamy kompana. Obowiązkowo, któryś rzuci ten sam dowcip: gdzie jest najwięcej żył? Na cmentarzu: „żył lat...”. Wszyscy wybuchają gromkim śmiechem, jakby po raz pierwszy go usłyszeli. Czasami jeszcze obstawiamy, kto będzie następny.

Zwyczaj ten jednak nie jest kultywowany, ani pierwszego, ani drugiego czy trzeciego listopada. Wtedy chodzi się na cmentarz w zupełnie innym celu, głównie po znicze. A i ładniejszą wiązką, kwiatkiem czy doniczką nie pogardzimy, wprowadzając je do wielokrotnie wtórnego obrotu handlowego. Dopóki nie zwiędną. Znicze, zwłaszcza te nieodpalone (rzadkość) także można ponownie spieniężyć. Mają jednak one znacznie szersze zastosowanie oraz jedną podstawową zaletę – można je gromadzić na zapas.

Znicz, to przede wszystkim źródło światła, niezastąpione we wszystkich poodcinanych od prądu melinach. Zapobiegliwi są w stanie zrobić naprawdę imponujący wynik i zapasy wystarczają

im aż do wiosny.

Pozbawione prądu lokale nie mają też zazwyczaj ogrzewania. Zimą bywa nieprzyjemnie, a gdy chłód jeszcze spotęguje chwilowa przerwa w dostawie alkoholu, robi się koszmarnie. Wtedy również zapobiegliwy gospodarz wyciągnie znicze. Większa ich ilość da ułudę ciepła, można nawet zagrzać skostniałe ręce, czy spróbować zagotować wodę. Podobno, bo mi się to nigdy nie udało. Wreszcie tańczące ognie, wprowadzają trochę radości, przynosząc chwilową ulgę.

I to nie koniec. Także wypalony znicz przedstawia konkretną wartość. Gdy już cały воск się wytopi, a knot spali, pozostaje nam przecudnej urody szkło. Szklanki, szklaneczki, kieliszki, dzbanki, wazony i popielniczki. Szklane i plastikowe, większe i mniejsze. Kolorowe i białe. Pijemy z nich na umór, aż do kolejnych świąt. Denaturat, a zwłaszcza jego etykieta, doskonale się komponuje z tym naszym cmentarnym szkłem. Dopiero teraz to zauważyłem.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Strajk.eu